Nr. 288. We Lwowie Niedziela dnia 14. Grudnia 1884. **Rok XVII.**

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" ulica Jagielońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 8 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 13. grudnia.

W obec faktu, że pewna koterja zaczyna się u nas coraz zapamiętalej odzywać z konserwatyzmem *par excellence*, który w każdem normalnie funkcjonującem społeczeństwie ma w pewnych chwilach równe z postępem prawo do przewództwa, nasuwa się mimowoli pytanie, czy konserwatyzm taki jest u nas obecnie na czasie, a nawet czy mamy co w ten sposób konserwować.

Zbytecznem, zdaje się, byłoby przypominać, że biorąc ogólnie pod uwagę nasze narodowe stanowisko polskie, jako naród pozbawiony samodzielnego bytu politycznego, mamy do konserwowania narodowe tradycje nasze, dziejowe narodu naszego posłannictwo, wiarę ojców naszych, wogóle polskość naszą, która jedynie uprawnia nasz byt wśród reszty narodów, którą postradawszy, zginęlibyśmy.

Ale czyż nawet najpostępowsze żywioły narodu naszego nie są do głębi serca przejęte takim właśnie konserwatyzmem; czyż nawet owi nieliczni wśród społeczeństwa naszego wyznawcy społecznego przewrotu, zawierając pakta z anarchistami innych narodów, nie czynią tego przecież z pewnem uwzględnieniem ogólnych aspiracyj narodowych; czyż więc nie strzeżemy — zdawałoby się — wszyscy tego wspólnego skarbu naszego? Któż się z nas sprzeniewierzył, że słychać nawoływania do konserwatyzmu? Kto zbiegł z tego czworoboku bojowego, który utworzyliśmy dokoła narodowego Palladium?

Zaprawdę, tak trudno dopatrzeć się zbiega, iż przychodzi mimowoli na myśl, że nawoływanie to jest tylko alarmem fałszywym, podniesionym przez kogoś dla odwrócenia uwagi od własnej jego apostazji.

Rozglądnijmy się teraz, czy nie burzymy gdzie przypadkiem tego, cośmy zdobyli po klęsce rozbioru. Zdaje się, że nie potrzeba stawać z dokumentami historycznemi w ręku, dzieje to bowiem jeszcze nadto świeże, ażeby przypomnieć, że nawet nasze porywy zbrojne dyktowane były narodowym konserwatyzmem, żeśmy przelewali krew w obronie praw, przyznanych właśnie przez te same Rządy, które je później gwałciły. A wszakże wojna narodowa w r. 1830 nazywała się według najchłodniejszych naszych wodzów nawet „wojną Mikołaja, króla polskiego, przeciwko Mikołajowi, carowi moskiewskiemu", który to ostatni pogwałcił prawa nasze poręczone przez pierwszego. I czyż nie była to wojna w celach konserwatywnych? Prawda, że straciliśmy w niej wiele z prawa, o które bój stoczyliśmy, ale przez protest zbrojny zakonserwowaliśmy w obec świata słuszne pretensje nasze, z których zrezygnowawszy, dopierobyśmy zginęli.

Konserwatyzmem w znaczeniu narodowem nie przestaliśmy więc być nigdy względem tych praw, które odzyskaliśmy po utracie niepodległości.

A więc może specjalnie w Galicji nie szanujemy i nie bronimy tych praw niewiele, które zdobyliśmy [illegible] i—lojalności naszą. Ale rzecz dziwna, że tu właśnie, jeżeli komu, to chyba pewnej koterji owej, od której pochodzi nawoływanie do konserwatyzmu, zarzucić można obojętność w obronie nie tylko praw przez zdobytych, ale także w dobijaniu się praw dalszych, koniecznych do konserwowania naszej narodowości.

Z tego, cośmy tu powiedzieli, wynika nie co innego jak tylko to, że owym panom „konserwatystom" naszym nie idzie wcale o ten konserwatyzm, jaki narodowi naszemu wskazuje polityczne jego położenie, ale o konserwatyzm jakiś osobny, broniący interesów, nie mających na razie nic wspólnego z dobrem powszechnem, a który sądząc z bezbarwności jego i chłodu, jaki zeń wieje, gotów w zaborze rosyjskim pod płaszczykiem „patrjotyzmu rozsądku" konserwować rządy carskie, w zaborze pruskim uwielbiać genjusz Bismarka.

Wątpić należy, czy Rząd austrjacki potrzebuje obrony tych panów. Nam się zdaje, że nie jest on wcale w tem położeniu, ażeby go ktoś osobnie w obec Polaków w ogóle bronić potrzebował. Ale — w każdym razie, z samej kurtoazji wynagradza się przecież usługi, chociażby niekoniecznie niezbędne, a to jest wystarczającym powodem do usłużności ze strony ludzi, którzy głoszą konserwatyzm, pragną właściwie — tylko kariery.

Reforma podaje, ze względu na obecną naszą sytuację, następujący projekt:

„Rozproszeni po całym świecie, mają żydzi swoją „Alliance israélite" i przez nią wszędzie wpływ swój szerzą, i gdziekolwiek żydowi włos z głowy spadnie, znajdzie obronę i poparcie, i gdziekolwiek zbiorowe interesa żydów są zagrożone, tam „Alliance" podnosi protest, tylekroć skuteczny. A czyż my, tak ciężko prześladowani, na których codzień gwałcone są wszelkie prawa boskie i ludzkie, czyżbyśmy nie mogli i nie powinni ku obronie tych praw stworzyć ligi polskiej? Nie ma jednej stolicy w świecie cywilizowanym, nie ma jednego większego miasta, gdzieby Polaków nie było, a są między nimi tacy, co zajmują ważne i poważne stanowiska. To są gotowe zawiązki do ligi polskiej organu. Powie kto może: stowarzyszenie żydowskie rozporządza milionami — zkąd nam wziąć środki na tak rozległą akcję? Niech na to odpowie fakt: Nie tak dawno temu, jak w Paryżu zmarł magnat polski, a nawet — zaprzeczyć się nie da — szczery patrjota. Hojny ten pan zapisał 9 miljonów franków — komu? Czy je na sprawę polską przeznaczył? Nie — on wolał dolać wody do studni i owe miliony dostały się... miastu Paryżowi. Więc nieprawda, żebyśmy środków nie mieli. Trzeba jednej tylko rzeczy: trzeba rozumnego patrjotyzmu, obejmującego całość ojczyzny naszej i całość jej potrzeb i spraw — trzeba silnego przejęcia się tem, że obok łatania galicyjskich stosunków, [illegible] patrjotyzm polski mieć zawsze musi jeszcze inne zadania, a gdy o nich zapomnimy, to z czasem i świat o nas zapomni, i my sami nie będziemy wiedzieć, czem właściwie jesteśmy, i każdy będzie mógł nad nami pastwić się bezkarnie, nie zbierając nawet tego plonu hańby, jaki się należy tym, co wszelkie prawa boskie i ludzkie codziennie depcą nogami..."

Cesarz postanowieniem z dnia 27. listopada br. udzielił sankcji uchwalonemu przez galicyjski Sejm krajowy projektowi ustawy, nadającemu miastu Tarnowowi prawo pobierania opłaty od piwa, a postanowieniem z dnia 30. listopada br. zatwierdził uchwałę Sejmu krajowego, powziętą na posiedzeniu z d. 12. października br., którą udzielono gminie Tuturkowice, powiatu sokalskiego, pozwolenie na pobór dodatku gminnego do podatków bezpośrednich na r. 1885 w wysokości 108 prc.

Korespondencje.

Wiedeń 11. grudnia.
(Pogłoski o niezwykłej krótkości sesji parlamentarnej).

(R.) Z rozmów, które dają się słyszeć w kołach parlamentarnych o czasie trwania sesji bieżącej, możnaby wnosić prawie na pewne, że Rząd radby w tym roku jak najprędzej pozbyć się parlamentu, że zatem silnem jest jego życzeniem, ażeby sprawozdanie budżetowe wygotowanem było już około połowy lutego i ażeby po uchwaleniu budżetu można było obecnej Radzie państwa powiedzieć: „szczęśliwej podróży." Jest to rzeczywiście bardzo prawdopodobne, a to tem bardziej, że i p. minister finansów, przedkładając preliminarz budżetu, prosił o jak najrychlejsze załatwienie tegoż, a p. Hohenwart, przewodniczący komisji budżetowej, wzywał jej członków do szybkiej pracy.

Jeżeli tedy tak jest rzeczywiście, jeżeli głównem zadaniem obecnej sesji ma być uchwalenie preliminarza budżetowego, w takim razie inne przedmioty mogą od razu pójść ad acta, (z wyjątkiem może jednej ustawy o ubezpieczeniu robotników). Przyznać więc należy, że horoskop czynności parlamentarnej w ostatniej sesji sześciolecia przedstawia się o wiele niekorzystniej, niż się tego spodziewano, nie będzie bowiem czasu nawet na załatwienie najważniejszych z tych spraw kilku, które oddawna są przygotowane w komisjach i oddawna stoją na porządku dziennym.

Rozumiemy to bardzo dobrze, iż Rządowi musi wiele na tem zależyć, aby przed ponownem zebraniem się Rady państwa mieć jak najwięcej czasu do spokojnego przeprowadzenia wyborów. Czy jednak jest rzeczą korzystną tak dla Rządu, jak też i dla stronnictwa, na którem się Rząd opiera, aby czas na nowe wybory potrzebny zdobywać kosztem czasu, który Rada państwa może zapełnić pracą użyteczną — to znów inna kwestja. Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę na tę wielką liczbę wniosków, które obecnie postawiła lewica. Szereg ich jeszcze bynajmniej nie zamknięty, a oczekiwać należy, że ich jeszcze drugie tyle przybędzie. Wszystkie one są wprawdzie mniej więcej natury demonstracyjnej, wszystkie dążą jednak do odzyskania utraconej popularności, do rehabilitacji. Być więc bardzo może, iż Rząd pragnąc uniknąć załatwienia tych wniosków, z których jedne mogą być dla niego przykre, inne trudne, lub wprost niemożliwe do wykonania, chce samiar ten osiągnąć za pomocą rychłego zakończenia sesji. Rozumiemy i tę okoliczność, ale pytamy znów, czy słuszną byłoby rzeczą przy tej sposobności zamknąć za jednym zamachem także usta prawicy? Przecież jeżeli chodzi o to, ażeby przyszłe wybory wypadły dla Rządu, a zatem i dla prawicy jak najkorzystniej, to nie należy odbierać tejże sposobności dokonania przynajmniej tego, co już rozpoczęła, a co jest już prawie na ukończeniu. Sądzimy, że powinnością Rządu jest, nie utrudniać przynajmniej prawicy przyprowadzenia do skutku tych spraw, które poszczególnym krajom zostały już poniekąd przyrzeczone.

A tu przedewszystkiem ze stanowiska zrozumienia potrzeb kraju naszego musimy przypomnieć — oprócz rozumiejącej się samo przez się regulacji rzek — dwie sprawy, których załatwienie wydaje nam się wprost koniecznością: budowę kolei Lwowsko-Rawskiej i załatwienie noweli należytościowej w myśl życzeń Koła polskiego. Być może, że pierwsza ze spraw tych ze względu na stronę finansową nastręcza pewne trudności, że p. minister finansów z uwagi na pomyślne w tym roku zamknięcie budżetu, mniej niż kiedykolwiek życzy sobie wprowadzenia kredytów nadzwyczajnych, ale tu przecież w pierwszej linji nie chodzi o kredyt: wystarczy bowiem, jeżeli Rząd przyjmie na siebie pewne zobowiązania, które dopiero później urzeczywistnić się mogą, a to posunie sprawę o tyle naprzód, że budowa kolei już z wiosną będzie się mogła rozpocząć. Co zaś do drugiej sprawy, to ta stanowczo żadnej nie nastręcza trudności. Wszystkie stronnictwa prawicy zgodziły się już na ulgi wymagane przez naszą delegację dla mniejszej własności ziemskiej; Rząd ustąpił równie ze stanowiska odpornego, jakie w tej sprawie dawniej zajmował — nie pozostaje więc nic więcej do zrobienia, jak tylko postawić nowelę należytościową na porządku dziennym i uchwalić ją, na co znowu nie tak wiele będzie potrzeba czasu.

Zdaje się, że mniej już żądać niepodobna. Jeżeli zaś urzeczywistnienie i tych drobnych żądań stanie się krótkością czasu zagrożonem, to trudno nam będzie doprawdy nie uwierzyć tym, którzy twierdzą, że „sprzyjanie krajowi" jest tylko — fikcją.

Rada państwa.

Wiedeń 12. grudnia. *(Telegram Dz. Polskiego).* (Z Izby deputowanych). Wniosek Riegera, aby wniesioną przez niego petycję producentów cukru o przedłużenie terminu uiszczenia podatku od cukru, przydzielić komisji podatkowej do jak najrychlejszego sprawozdania, został przyjęty.

Tausche i towarzysze interpelują ministra handlu, jakich zarządzeń spodziewać się należy w celu podniesienia wywozu zboża, mąki, cukru i spirytusu, następnie czy Rząd zamyśla wpłynąć na okoliczność, aby przewóz zboża zagranicznego na kolejach krajowych nie miał większych ulg niż przewóz zboża krajowego, i aby produktom austrjackim na połączeniach kolei arulańskiej umożebnić tańszy przewóz, a wreszcie, jak zamierza minister dogodzić życzeniom młynarzy pod względem ulg, jakie na kolejach mają młynarze węgierscy, robiący tutejszym młynarzom konkurencję.

Nitsche i towarzysze proponują odnowienie uwolnienia od stempla i opłat przy rokowaniach względem umorzenia małych pozycyj rachunkowych od dnia 1. stycznia 1885 do r. 1887. Hanisch proponuje natychmiastowe i spieszne obrady, aby ustawa ta już z Nowym rokiem mogła wejść w życie.

Minister skarbu i Henryk Clam zgadzają się na wszelkie zgodne z regulaminem Izby skrócenia, Henryk Clam żąda jednak przydzielenia tej ustawy komisji podatkowej do jak najrychlejszego przedłożenia sprawozdania.

Wniosek Hanischa został przyjęty a wniosek Nitschego przydzielony został w pierwszem czytaniu komisji podatkowej do jaknajrychlejszego przedłożenia sprawozdania.

Ustawy o praktykantach sądowych i prowizorjum budżetowem przyjęto w trzeciem czytaniu.

Neuwirth uzasadnia wniosek w sprawie kolei St. Pölten-Tulln i zaznacza, że linja Wiedeń-Tulln-St.-Pölten nie będzie tylko koleją lokalną a jako charakterystyczny moment podnosi możliwość ruchu przewozowego. Mowca występował kilkakrotnie przeciw Rządowi, a zwłaszcza ministrowi handlu.

Pino odpiera z oburzeniem wyrażenia Neuwirtha, jak „nadużycie Rządu co do przyznawanych ustawą o kolejach lokalnych koncesyj, poświęcenie interesów państwa," jak niemniej wszystkie ubliżające honorowi słowa i uwagi, które nadto niczem nie zostały udowodnione. Minister handlu oświadcza w końcu podniesionym głosem, że jego sumienie jest czystem *(Poruszenie i oklaski po prawicy).* Wniosek Neuwirtha przekazano komisji kolejowej.

Magg uzasadniał swój wniosek co do przedłożenia protokołów komisji dla sprawy Kamińskiego.

Madeyski oświadcza, że wraz ze swymi przyjaciołmi politycznymi będzie głosował za przekazaniem tego wniosku do komisji dla sprawy Kamińskiego, zastrzega się atoli przeciw wszelkim krzywdzącym przypuszczeniom, które łączą z dzisiejszem głosowaniem.

Wniosek Magga przekazano jednogłośnie komisji dla sprawy Kamińskiego.

Pacher interpelował w sprawie rzekomego wzbronienia wstępu inspektorowi przemysłowemu do fabryki tytoniu w Hainburgu.

Przyszłe posiedzenie w poniedziałek.

Komisja prawnicza zajmowała się na onegdajszem posiedzeniu sprawozdaniem o wnioskach dep. Lienbachera, Richtera i Fürnkranza, dotyczących zmian w przepisach egzekucyjnych. Na wniosek dep. Madeyskiego i Nitschego wybrano podkomitet z 5, celem zbadania przedłożonego przez sprawozdawcę projektu. Do podkomitetu weszli deputowani: Fanderlik, Madejski, Kossowicz, Jaques i Nitsche. Przewodniczącym wybrano Fanderlika.

Na posiedzeniu komisji petycyjnej dnia 11. bm. obradowano nad petycją kilku gmin czeskich o przedłużenie terminu spłaty pożyczki państwowej udzielonej tym gminom po wielkiej powodzi w r. 1872. P. Nadherny wykazał, że Rada państwa kilkakrotnie już powzięła korzystną dla petentów uchwałę, że Rząd atoli tych uchwał nie uwzględnił. Wyrażono życzenie, by Rząd w przyszłości bardziej uwzględniał życzenia Izby. Następnie obradowała komisja nad petycją katolicko-politycznego Stowarzyszenia w Lincu, która domaga się zakazu niemoralnych i sprosnych inseratów. Nad petycją tą wywiązała się żywa dyskuzja. Sprawozdawca Oberndorfer wnosi odstąpienie petycji Rządowi do uwzględnienia. Komisja odrzuca ten wniosek, w skutek czego p. Oberndorfer składa referat, który komisja porucza p. Wiesenburgowi.

W komisji budżetowej poruszoną została myśl przeniesienia początku roku budżetowego na inny termin, tak iżby odpadła potrzeba uchwalania prowizorjum przed rozpoczęciem roku kalendarzowego. Myśl to jest prosta i praktyczna i w każdem innem państwie łatwa do przeprowadzenia. Wiadomo — pisze przy tej sposobności *Czas*,—że rok finansowy w innych państwach rozpoczyna się w różnych terminach, bądź to według starego zwyczaju, bądź też według dogodności dla gospodarki skarbowej i dla toku pracy parlamentarnej. W monarchji austrjackiej do niedawna rok finansowy rozpoczynał się 1-go października, i stosunkowo ani mniej w ówczas ani więcej nie zaciągano

---

.25)

DLA IDEI.

Powieść z niedalekiej przeszłości w 2 tomach.

Przez

Autora „Marzycieli."

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Młody człowiek chciał na to zrobić uwagę, że i on bardzo żałuje, iż tak się stało, ale temu zapobiedz nie było w jego mocy; przeszkodził mu jednak w tem pan Cieciorka, który zbudziwszy się szczęśliwie, przyszedł teraz damy bawić. Pani respicjentowa popisywała się jeszcze czas jakiś erudycją i dowcipem, nareszcie zaprosiwszy państwa Cieciorków i ich kuzyna nazajutrz do siebie na „kawuńcię," zabrała się i odeszła.

— Ach! jak mnie nudzi ta parafianka! — jęknęła pani Sydonia, gdy się za jej przyjaciółką drzwi zamknęły. — Plecie jak Piekarski na mękach, a zdaje się jej, że to do dobrego tonu należy. Już to prawdę powiedziawszy, całe nasze towarzystwo bynajmniej nie jest zabawne i bardzo bym mu była wdzięczna, gdyby mnie wykreśliło ze swojej pamięci. Szczególnie teraz pragnę odosobnienia, spokoju...

Przy słowach ostatnich rzuciła na kuzynka tak wyraziste spojrzenie, że ten mimowolnie swój wzrok spuścił, przyczem lekko się zarumienił.

— Nie dziwota, nie dziwota — mąż potwierdził. — Kto tak, jak ty, duszko, zajmuje się sprawą narodową, ten potrzebuje spokoju.

— Tylko mężu uważaj, żebyś się przed kim nie wygadał. To, co się u nas w domu dzieje, powinno być...

— Tajemnicą! — mąż dokończył. — Za kogoż bo mnie znowu masz, duszko? Albożnie pamiętam, jak mnie jeszcze studentem uczono: Smażono, pieczono w smole, nie mów mężu nikomu, co się dzieje w twoim domu. Cha! cha! cha! — zaśmiał się serdecznie — nieprawdaż duszko, żem doskonale te wiersze zmienił?...

— Wybornie, Bonisiu, wybornie! Tylko pamiętaj zawsze tak postępować, byś się nie sprzeniewierzył prawdzie w nich zawartej.

— Nie bój się, nie bój, prędzej sambym zginął, niżbym ciebie skompromitował. Albożto ja nie wiem, że za „polityczne" można się dostać nawet do Kufsteinu? Pfe! brzydka historja! Dlatego uważajcie, moje dzieci, żeby was kto nie wyłapał, bo szpiegów mamy wszędzie, jak nasiał, ja zaś sam, żeby wam nie przeszkadzać, pójdę tymczasem na raki.

— Idź Bonisiu, idź, rozerwij się trochę.

Pan Cieciorka był już przy drzwiach, gdy jeszcze zapytał:

— Rotmistrz będzie tu dziś wieczór?

— Nie wiem. Sama go wczoraj nie zapraszałam bo to by nie wypadało, a tyś pono nie był dziś u niego

— Może życzysz sobie, to wstąpię teraz.

— Dziękuję ci, Bonisiu, nie trudź się... Zresztą muszę ci się przyznać, że cały ten rotmistrz zaczyna mnie już na prawdę nudzić. Wciąż jedno opowiada i sam się tem bawi. Nie dziwota, nudny, jak każdy stary kawaler.

— Skoro tak, duszko, to chyba pójdę prosto na raki. Do widzenia!

— Do widzenia!

Pan Bonifacy wyszedł. Pani Sydonia i jej kuzynek sami zostali.

XVI.

Siedzieli o kilka kroków od siebie. Ona patrzyła na niego oczyma zamglonemi — on miał wzrok ciągle do ziemi spuszczony.

Nie tak dawno jeszcze, jak opuścił klasztor OO. Kapucynów, a ile już w tym czasie przeżył! Stósownie do otrzymanej instrukcji, przyszedł do państwa Cieciorków, a nie zastawszy gospodarza w domu, oświadczył wprost jego żonie, że ci, w czyich rękach sprawy narodowe spoczywają, wiedząc jakiego hartu i patrjotyzmu jest jej dusza, przysłali go do jej domu, by z niego kierował ważnemi przygotowaniami. Pani Sydonia w pierwszej chwili bardzo się przelękła i nie wiedziała, co na to odpowiedzieć. Wszakże po niejakim czasie przyszła do siebie, a gdy młody człowiek wręcz jej oświadczył, że postąpi jak mu rozkazano, zaczęła najpierw śmiać się na całe gardło, potem odrzekła, że niech już tak będzie, skoro nie może być inaczej. Jako osoba przezorna, z góry mu jednak zapowiedziało, że nie tylko obcym, lecz nawet swemu mężowi przedstawi go za swego kuzyna, gdyż to w wysokim stopniu zadanie mu ułatwi. Równocześnie miało go to także zasłonić skuteczniej niż cokolwiek innego, przed ciekawemi spojrzeniami mieszkańców Podgórza.

— Chociaż wiem na co się narażam — mówiła między innemi — mimo to uczynię wszystko, co będzie w mej mocy, gdyż nie zapomniałam, kto mnie rodzi. Wprawdzie w skutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności musiałem zrobić mezaljans, lecz mimo to pamiętam, że mój ojciec był Starzeński, blizki krewny hrabiów tegoż nazwiska, a matka urodziła się z Bobrowskiej. Córka takich rodziców musi być gorącą patrjotką i taką też w istocie jestem. Niech pana to nie dziwi — ciągnęła, skromnie oczy spuszczając — jeżeli u mnie kiedy wojskowych zobaczysz, nie mając dzieci, muszę przecie z kimś żyć, zresztą w czasach, jak teraźniejsze, znajomości takie mogą się przydać.

— I nawet bardzo! — Stanisław przerwał.

— Jam tego zdania była od dawna, to też z małemi wyjątkami znam prawie cały tutejszy garnizon. Zaraz jutro zapoznam pana z rotmistrzem Hermanem, który u nas prawie codzień bywa, gdyż mąż mój za nim przepada... Przez niego poznasz pan innych oficerów. O jednę tylko rzecz będę pana gorąco prosiła.

— O jakąż, jeżli wolno wiedzieć?

— Abyś o ile możności wcześnie do domu wracał.

— Nie wiem, czy pod tym względem będę się mógł zawsze stósować do woli pani dobrodziejki. Moja misja jest bardzo delikatna i trudna, nieraz więc, jak powiadają, będę musiał chodzić różnemi drogami.

— Rozumiem... z tem wszystkiem jednak mam nadzieję, że o ile to będzie w pańskiej mocy dołożysz starań, by uczynić zadość memu życzeniu. Ja, panie, żyję jak zakonnica, chciałabym więc i nadal uniknąć złych języków...

Stanisław chcąc rozmowę na inny tor wprowadzić, rzekł:

— Najmocniej przepraszam panią dobrodziejkę, że ośmielę się zadać jej jedno niedyskretne zapytanie. Od tych, którzy mnie tu przysłali, słyszałem, że pan Cieciorka należy do gorętszych patrjotów, tymczasem pani mi mówisz, bym mu o mojej misji jak najmniej mówił.

Pani Sydonja głęboko westchnęła i głową potrząsając, odrzekła:

— Przekonasz się pan, niestety, bardzo prędko, zapewne jeszcze dziś, czy nie mam racji. Mój mąż może co czuje, może nawet ojczyznę bardzo kocha, ale mimo to trzeba z nim być ostrożnym, bo...

To powiedziawszy, palcem w swoje czoło zapukała.

Stanisław nie pytał o więcej, ale natychmiast powiedział sobie, że skoro pana Cieciorkę musi unikać, bo mu Bóg nie dał rozumu, więc nie powierzy także i jego żonie żadnej tajemnicy, ponieważ kobiety, która własnego męża obmawia, strzedz się należy.

Strzegł się jej tedy, wszelako tylko pod tym jednym względem, że agitację między mieszkańcami Podgórza sam prowadził. Pani Sydonji powierzył ledwie jednę rzecz, mianowicie podrzucanie w domach, w których bywała, pism rewolucyjnych. Był więc ostrożnym jako agitator, ale nie był nim jako człowiek. Wyobraźnia, przytłumiona w murach klasztornych, prędko odżyła, krew młoda zagrała i ulubieniec O. Piotra ani spostrzegł, kiedy się znalazł u nóg tej pięknej kobiety. Na jego usprawiedliwienie trzeba jednak powiedzieć, że sama pani Sydonja od pierwszego dnia dokładała starań, by ich znajomość taki a nie inny wzięła obrót. Stało się więc, co się stać musiało, nic więcej...

Odkąd to nastąpiło, młody ekskapucyn osądził, że rola agitatora jest bardzo przyjemną, gdyż harmonijnie łączy w sobie dwa wielkie przymioty, o których już starzy Rzymianie marzyli, mianowicie pożytek z przyjemnością...

Chwilę siedzieli, nic nie mówiąc. Nareszcie, jak zawsze, tak i teraz, ona pierwsza zaczęła:

— Smutnyś, Stasiu?

— Sam nie wiem, co mi jest... mam dziś jakieś złe przeczucie.

— Nie wiedziałam, żeś taki zabobonny, Stasiu! Usiądź tu przy mnie... albo nie, ja pójdę do ciebie... Ot tak, daj teraz biedną swoją głowę... przy sercu kochającem smutne myśli zaraz z niej ulecą.

To mówiąc, wzięła jego głowę w białe dłonie i do swego serca ją przycisnęła.

— Lżej ci, Stasiu?

— Lżej...

— A widzisz! Smutek raz na zawsze powinien pierzchnąć z twego serca i twojej głowy, bo przecie nie jesteś sam... Na świecie masz kogoś, co o tobie myśli, co wiecznie chciałby być z tobą, co cię kocha nad życie. Stasiu, kochasz ty mnie?

— Czy cię kocham? — odrzekł ekskapucyn, kierując na nią wzrok rozmarzony. — Więcej, niestety, niż mi wolno, niżbym powinien!...

— Czemu niestety? Czemu nie wolno? Czemuś nie powinien?

W jej głosie był przestrach z przymieszką gniewu.

— Dlategom nie powinien, bo do mnie nie możesz należeć, boś cudzą żoną...

— A czyż twoja w tem wina, Stasiu? Wszak przyszedłeś tu, bo ci tak kazali, jeśli więc kto zawinił, to patrjotyzm! Dla ojczyzny, mój drogi — z zapałem dodała — trzeba umieć wszystko poświęcić, nawet skrupuły. Zresztą gdzie istota, którejby nasza miłość choć najmniejszą krzywdę wyrządzała? Dzieci nie mam...

— A pan Cieciorka?

— On? Albożten człowiek uskarża się na swój los? Czyż nie jestem dlań dobrą, tkliwą, grzeczną? Wierz mi, Stasiu, odkąd ty tu jesteś, jemu tak jest dobrze, że do szczęścia nic mu już nie braknie Dawniej chodził na raki tylko dwa lub trzy razy w tygodniu, teraz używa tej przyjemności codzień... On większych nie ma pragnień.

— Zawsze jest twoim mężem.

— Piękny mi mąż, pan Cieciorka! — zawołała z krzesła szybko się zrywając. — Gdyby się choć nazywał Cieciorek, ale Cieciorka, cha! cha! cha! paradne nazwisko! Daj więc pokój, Stasiu, i nie mów mi więcej o nim.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

długów, niż w nowszych czasach. Gdyby więc przeniesiono początek roku budżetowego np. na 1 kwietnia, to Rada państwa, zwołana po Nowym Roku, mogłaby na czas uchwalić budżet, i potrzeba prowizorycznej uchwały, a zatem także potrzeba zwoływania parlamentu na zewszechmiar niegodne sesje grudniowe zostałaby raz na zawsze usuniętą, przyczem zaoszczędziłoby się z górą 100.000 złr. dyet poselskich i tp. wydatków.

List szlachcica.

Wielmożny Mości Panie Redaktorze Dobrodzieju!

W numerze 283 *Czasu* na stronnicy 3-ciej wyczytałem z powodu exposé finansowego p. Dunajewskiego, takie mądre słowa: Nie ma już prawie deficytu w budżecie państwowym, zniknął na złość centralistom, a „Ministerstwo Taaffego w roku 1881 miało jeszcze do liczenia się z deficytem 50 miljonów! Zważyć trzeba i na to, że w całym tym przeciągu czasu żadnych nowych podatków nie stworzono, a więc jedynie z temi samemi danemi osiągnięto rezultat tak świetny... Że to zrobił p. Dunajewski, to fakt; jak to zrobił, to jego rzecz!“

Przeczytawszy te słowa, przetarłem oczy nie wierząc im, co to jest co się dzieje; a na cóż, dla czego, a komuż my od lat paru tak liczne nowe opłacamy ciężary? kto bierze te miljony jeśli żadnych nowych podatków nie stworzono.“ A jednak tak być musi—pomyślałem—bo przecież nie sposób, żeby tak „pisało“ w *Czasie* a wprost przeciwnie żeby się działo w praktyce. Dziennik taki, jak *Czas* poważny, jak to sam nawet może poświadczyć, mający zawsze wiadomości tylko „z najlepszych źródeł“, „od osób wysoko położonych“, broniący „sam jeden“ wśród zgrai opryszków dziennikarskich „porządku społecznego“, nie napisałby takiej rzeczy, gdyby nie była prawdą; nie twierdziłby z całą powagą, że „żadne nowe nie przybyły ciężary“, gdyby było inaczej. Powiedz nam więc panie Redaktorze, kto od nas pobiera te wszystkie nowe opłaty kiedy nie skarb państwa? Bo że je płacimy to fakt. Jest więc w tym jakaś kabała, jakaś machinacja — którą pomóż nam wyjaśnić.

Czas pisze, że nic nie przybyło, a tu nafciarze krzyczą w niebogłosy, że ich rujnuje nowy podatek od nafty, że nafta rumuńska i moskiewska taniej kosztuje sprowadzona tutaj do destylacji, niżeli podatek od wydobytej u nas wynosi, że mnóstwo małych kopalni zaprzestać musiało eksploatacji. A i my nienafciarze coś o tem wiemy, bo kiedy dawniej 100 kilo nafty płaciliśmy 16 złr., dziś płacimy 26 do 28 złr.

W okolicy mojej był 8 gorzelń małych, rolniczych, prowadzonych nie na żadne większe rozmiary fabryczne, ale dla utrzymania gospodarstwa, sterkuryzacji, wyżywienia inwentarza. Z tych 5 już zamknęło, 3 pozostałe nie są w stanie wytrzymać konkurencji z zalewającą nas okowitą węgierską, a sąsiad mój p. Antoni, właściciel jednej z tych trzech pozostałych, wrzeszczy, klnie na czem świat stoi, przysięga, że i on zamknie swoją, bo dawniej zacierając 20 korcy, płacił dziennie 16 złr., dziś płaci 19 złr. Czyli na 6 miesięczną kampanję uczyni mu to 540 złr. nad wyżki w podatku. Za to bity konkurencją węgierską sprzedaje okowitę o 15% taniej, jak dawniej.

Mówiąc świętą prawdę jak na spowiedzi, przyznam Ci się panie Redaktorze, że w wielu naszych domach szlacheckich panuje taki zbytek, że jeszcze kawę i herbatę pijamy. Zapewne nie długo to się skończy, to pewna, ale tymczasem trwamy w tym grzechu. Otóż niedawno wpadam z hukiem na mojego kupca, od którego jejmość bierze kawę, herbatę i inne towary korzenne, dla czego to kawę, którą liczył dawniej po 1 złr. 80 ct. za kilo, dziś liczy po 2 złr. 5 ct., herbatę z 8 złr. podniósł blisko na 9 złr.? A ten Mości panie, wyjmuje mi nową taryfę cłową i pokazuje, że cło od kawy, które wynosiło dawniej 16 złr. w srebrze od 100 kilo, dziś wynosi 24 zł. w złocie — od herbaty wynosiło 40 złr., dziś wynosi 50 złr. w złocie.

Ponieważ nawet święci siedm razy na dzień grzeszyli, jak to poświadczyć może nadworny teolog *Czasu* „łabędziej czystości“ hr. Ludwik Dębicki, więc też i nasze grzechy nie kończą się na kawie i herbacie. Ja np. palę fajkę: dawniej tytoń „seragljo“ płaciłem za ¼ funta 75 ct., dziś płacę za ⅛ kilo 1 złr. 5. ct.; na cygarach, gdy kupowałem setkę — dawała mi trafikantka 10% rabatu, dziś już tego rabatu nie ma. Besztam żydówkę, ta pokazuje mi rozporządzenie odnośne. Czasem się i w whista zagra z proboszczem i sąsiadem; znów stempel okrutny na kartach opieczętowanych, który często więcej kosztuje niżeli różnica z całowieczornej gry wynosi.

O cle od wina już nie mówię, bo tak ze względów polityki ekonomicznej, jako też z powodów sanitarnych przy obiedzie już tylko wodę pijamy, bo to napój najzdrowszy, nigdy nie fałszowany, ciągle po za wszelką kontrolą finanzwachów stojący, więc i jedyny dotąd nie opodatkowany. Ale sąsiad mój sprowadził niedawno jakąś beczułkę cienkiego Bordeaux i aż capka skakał tak go zdarli na cle, coś 20 złr. zapłacił więcej jak dawniej.

Słowem, mój Szan. Redaktorze, jeśli weźmiesz jeszcze na uwagę zwiększający się dla wielu o 10% corocznie podatek gruntowy, owe sławne „Mancetle“, wskutek których 4 razy na rok płacimy przez dni 14 po 50 ct. kary od każdych 50 zł. opłacanych podatków (procent zwłoki swoją drogą), to przyznasz, że tak bardzo dziwić się zmniejszeniu się deficytu budżetowego, jakoś nie umiemy. Wszystko i wszyscy, z wyjątkiem żydów giełdziarzy, zostało wysoko opodatkowane. Ale prawda, oprócz wody, drugi jeszcze produkt krajowy, bardzo cenny dla nas wszystkich, jakoś nie jest opodatkowany, t. j. dzieci, ale ten już z ograniczeniem, bo póki tylko, póki chłopcy nie dojdą do wieku popisowego. Za to od córek stanowczo, absolutnie żadnego nie płacimy podatku.

Tak się dzieje w naszej okolicy. My byliśmy przekonani i tak nam to tłumaczył nasz poseł, że potrzebne te ofiary dla koniecznej potrzeby, dla dobra rozwoju i utrzymania militarnej siły państwa, do czego, aby dojść, trzeba naprzód usunąć deficyt. A tu tymczasem *Czas* panie pisze, że żadne nowe podatki nie przybyły, a jeśli maleje deficyt, to zasługa tylko p. Dunajewskiego, on to zrobił, „a jak zrobił, to jego rzecz“. Nam się zaś zdawało, że jest w tem trochę i naszej rzeczy, a raczej naszych pieniędzy. Że jednak *Czas* twierdzi apodyktycznie, iż żadne nowe nie przybyły ciężary, więc to chyba jakaś kabała, jakaś nieodgadniona dotąd machinacja pobierania od nas tych wszystkich olbrzymich opłat, o których tylko co mówiłem.

Dlatego udaję się do Ciebie, Panie Redaktorze, abyś nas zechciał objaśnić w tym względzie i powiedzieć nam, czy wszystkie te opłaty jako następstwo ustaw najnowszych wpływają do skarbu państwa — i dlatego maleje deficyt — czy też i urzędników i nas wszystkich nie wiedzieć na czyją korzyść eksploatuje jakaś siła nadludzka bez wiedzy Rządu, parlamentu i ministra skarbu. Mnie się zdaje, że tak nie jest, bo inaczej deficyt by się nie zmniejszał, ale pan Antoni przypuszcza, że może Länderbank z patrjotyzmu subwencjonuje po cichu skarb państwa, dlatego niknie deficyt, a liczne nowe ciężary nikną gdzieś jakimś niewytłumaczonym sposobem.

Należałoby właściwie, abym z tą prośbą o wyjaśnienie naszych wątpliwości udał się do *Czasu* zamiast do Ciebie, Panie Redaktorze; ale cóż, *Czas* z pewnością powiedziałby mi, żem warchoł, radykał, tromtadrata, że godzę na spokój publiczny, mącę harmonję i lojalny stosunek kraju do Rządu itd. itd., otrąbiłby mnie za rewolucjonistę... socjalistę... a ja nie chcę się narażać na takie opały, bo jestem człowiekiem spokojnym, mam żonę, katar żołądka, dzieci i długów trochę, więc nie mam ochoty zadzierać się z nikim — i dlatego to do Ciebie, Mości Panie Redaktorze, adresuję prośbę moją w tej ciekawej w sprawie.

Oczekując odpowiedzi piszę się Wielmożnego Pana Redaktora powolnym sługą

Mateusz Porajczyk,
szlachcic nierozumiejący się na wielkiej polityce.

Podatkowce Wielkie 8. grudnia 1884.

KRONIKA.

Lwów dnia 13. grudnia.

Nekrologja. Onegdaj zmarła w Wiedniu hr. Paulina Bellegarde, urodz. hr. Wolkenstein-Trostburg, wdowa po feldmarszałku-poruczniku i dama orderu krzyża gwiazdzistego, w 80 r. życia.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym celebrować będzie sumę ks. infułat Mosing, a kazanie powie ks. Wiśniewski. — W kościele OO. Dominikanów sumę odprawi ks. Polniaszek, a kazanie mieć będzie ks. Krukierek. — W kościele OO. Bernardynów sumę celebrować będzie ks. Kupiec, a kazanie powie Smiałowski. — W kościele OO. Karmelitów nabożeństwo zwyczajne.

Kalendarz. Niedziela (14.): Nikaz. i Spir. — Sławifiora. Poniedziałek (15): Ireneusza M. — Wolimira. Wschód słońca o godz 7. min. 51, zachód o godz. 3. min. 59.

Kalendarzyk myśliwski. W grudniu polować wolno na: jelenie, kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy.

Bal techników zapowiada się już dziś świetnie, a odbędzie się dnia 24. stycznia 1885 w salach kasyna miejskiego. W skład komitetu balowego weszło wiele osób zajmujących wybitne stanowiska w świecie kolejowym, inżynierskim i naukowym. Sala mniejsza udekorowaną będzie prześlicznie w stylu wschodnim ze światłem *à giorno*, rzuconem z góry. W czasie kotyliona przedstawiać ma sala balowa ogród podzwrotnikowy. W skład komitetu dekoracyjnego weszli pp. Zacharjewicz, Sozański, Kamienobrodzki i Marconi. Prezesem komitetetu jest p. Kłosowski, dyrektor kolei państwowej.

Z Rady miejskiej. Na przedwczorajszem posiedzeniu Rady uchwalono uprosić lwowskich delegatów do Rady państwa pp. dra Smolkę i dra Lewakowskiego, aby się udali jako deputaci Rady miejskiej do pp. ministrów finansów i handlu z prośbą o przedłożenie Radzie państwa projektu do budowy Lwowsko-Rawskiej kolei jeszcze w tej kadencji. Wiadomo bowiem, że Rząd Najj. Pana, a szczególniej obaj powyżsi pp. ministrowie przyobiecali wysłanej w zeszłym roku deputacji, że budowa kolei tej w tym już roku przyjść ma do skutku; tymczasem minęła wiosna, lato i jesień, a Rząd przedłożenia swego nie wnosi do Rady państwa. W razie konieczności, delegaci miasta udać się mają ze swoją prośbą do Najj. Pana.

Donosząc wczoraj o onegdajszem posiedzeniu tajnem Rady miejskiej, na którem traktowaną była sprawa obsadzenia dwu głównych posad w miejskiej Izbie obrachunkowej, zanotowaliśmy również, że dwaj członkowie Rady. t. j. p. wiceprezydent dr. Ozyżewicz i dr. Semilski, pierwszy delegat, złożyli na rzeczonem posiedzeniu swoje mandaty. Obecnie dowiadujemy się, że Rada natychmiast powzięła była uchwałę, aby nie przyjąć rezygnacji tych obydwu radnych.

Pożar w lwowskim pałacu arcybiskupim. Wczoraj czyszczono z sadzy komin w zmiankowanym gmachu. Zdaje się, że komin musiał stać w związku z belkiem, który zaczął tleć. Dziś rano żołnierz jakiś przechodząc przed gmachem, obecnie przez nikogo niezamieszkanym, spostrzegł kłęby dymu, wydobywające się z okna drugiego piętra. Dał znać dozorcy gmachu, a gdy wpadnięto do pokoju, wszystkie rzeczy, wprawdzie niewielkiej wartości — kilka starych gratów i bielizna — już spłonęły. W razie niespostrzeżenia w czas ognia, byłby pałac prawdopodobnie w kilka chwil poźniej stał się pastwą płomieni.

Z kolei Karola Ludwika. Jak już wczoraj doniesiono, wydawane będą z dniem 1. stycznia 1885 na kolei Karola Ludwika nadzwyczaj zniżone roczne bilety abonamentowe dla wszystkich trzech klas. O ile ceny tych biletów są dla publiczności przystępne, przekonać się można z następującego zestawienia: I tak opłaca się za roczny bilet abonamentowy na przestrzeni Jarosław-Przemyśl I. kl. 25 złr., II. kl. 19 złr., III. kl. 15 złr.; na przestrzeni Tarnopol Podwołoczyska I. kl. 38 złr., II. kl. 28 złr., III. kl. 22 złr. Co się tyczy cen tych biletów w kierunku ze Lwowa, kosztować będzie bilet roczny na przestrzeni Lwów-Kraków: I. kl. 221 złr., II. kl. 165 złr., III. kl. 127 złr.; na przestrzeni Lwów-Sokal: I. kl. 186 złr., II. kl. 139 złr., III. kl. 107 złr.; na przestrzeni Lwów-Brody: I. kl. 67 złr., II. kl. 50 złr., III. kl. 38 złr.; na przestrzeni Lwów-Tarnopol: I. kl. 97 złr., II. kl. 72 złr., III. kl. 56 złr. Również zniżają się ceny biletów rocznych w kierunku z Krakowa, z których przytaczamy tylko pojedyncze pozycje, i tak należytość za bilet roczny wynosi na przestrzeni Kraków-Tarnów: I. kl. 56 złr, II. kl. 42 złr., III. kl. 32 złr.; na przestrzeni Kraków-Rzeszów: I. kl. 107 złr., II. kl. 80 złr., III. kl. 62 złr.; na przestrzeni Kraków-Sokal: I. kl. 228 złr., II. kl. 170 złr., III. kl. 131 złr.

Z zaprowadzeniem tych biletów abonamentowych podniesie się znacznie tak ruch osobowy na głównej naszej arterji komunikacyjnej, jakoteż w ogóle ruch handlowy, łatwość bowiem komunikacji wpłynąć musi najkorzystniej na porozumienie się osobiste interesentów i załatwienie spieszne spraw handlowych, które z oczywistą szkodą handlu zalegać nieraz musiały z tej przyczyny, że tylko mała część kupców podejmować mogła w swych interesach częste podróże po zwykłych cenach jazdy. Kosztowność tych podróży dla świata kupieckiego ustaje z zaprowadzeniem biletów abonamentowych, a dzisiaj nawet mniej zamożny kupiec zdobyć się może na ten wydatek, aby dopilnować osobiście swego interesu.

Rady udzielane pannie Billoni. Jeden z krytyków lwowskich powodowany świętą miłością sztuki, krytykuje nader sumiennie i umiejętnie śpiew panny Billoni w operze „Rigoletto.“ Wskazówki te są tak cenne, że zdaniem naszem, najbliższy w przyszłości leksykon muzyczny przedrukuje uwagi szanownego recenzenta. Niestety, zdaje się, że panna Billoni nie pójdzie za tak cennemi radami, mogąc słusznie obawiać się, ażali poszedłszy za niemi, osiągnie rzeczywiście uzyskany już przez recenzenta cel: „równego powodzenia tak w partjach romantycznych, jak i komicznych.“

Mianowania. Rada szkolna krajowa mianowała tymczasowego nauczyciela Ilcia Teofila Kisielewskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Żabiu, tymczas. nauczyciela Kazim. Toczyskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Podkamieniu, tymczas. nauczyciela Ign. Naływajkę rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Werchobożu.

Wydział krajowy mianował na wczorajszej sesji p. Adama Daniela 2ga im. Starzeckiego, ukończonego jurystę, aplikantem konceptowym.

Przeniesienie. Minister handlu przeniósł zarządcę pocztowego Jana Dulewskiego z Przemyśla w tymże charakterze do Brzeżan.

Fejletonistyczne qui pro quo. Jeden z fejletonistów lwowskich pisząc o malarzu Munkacsym twierdzi, że w żyłach słynnego malarza płynie krew żydowska, dr. Ilgowi zaś, recenzentowi obrazu Munkacsy'ego „Ukrzyżowanie Chrystusa“ w starej *Pressie* przypisuje tendencje chrześcijańskie. Konstatujemy w obec tego, że Munkacsy nie jest pochodzenie żydowskiego, żydem jest dr. Ilg.

Z Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“. Na liczne zapytania zawiadamia Dyrekcja tego Towarzyrzystwa, że w nowej sali przy ulicy Zimorowicza otwarty będzie kurs gimnastyki dla chłopców wieku od lat 6 do 12 w godzinach od 11 do 12 przed południem trzy razy na tydzień (poniedziałek, środa, piątek i wtorek, czwartek, sobota) za opłatą 3 złr. miesięcznie. (Dzieci członków Towarzystwa płacą połowę, t. j. 1 złr. 50 ct. miesięcznie). Kurs ten rozpocznie się z dniem 1. stycznia 1885 roku pod kierownictwem nauczyciela p. Antoniego Durskiego. Zapisy przyjmuje kancelarja Dyrekcji Towarzystwa przy ulicy Zimorowicza w godzinach od 6 do 8 wieczorem. Owiczenia osobne dla starszych członków odbywają się co wtorku, czwartku i soboty w godzinach od 6 do 7 wieczorem, a dla reszty członków Towarzystwa w godzinach od 7 do 8 wieczorem co poniedziałku, środy i piątku.

„Słowo“, znane pismo ruskie, wychodzące we Lwowie pod redakcją p. B. Płoszczańskiego, utraciło debit pocztowy w krajach korony węgierskiej, a to na podstawie postanowienia, zapadłego dnia 26-go listopada br. na król. węgierskiej radzie ministerjalnej. W odnośnem rozporządzeniu podniesiono, że „dziennik wzmiankowany stoi na żołdzie rosyjsko-panslawistycznego komitetu, występującego od lat wielu najgwałtowniej przeciw Węgrom i wziął sobie za cel podburzania przeciw Węgrom patrjotycznie usposobionych mieszkańców ruskiej narodowości“.

Lód na Dniestrze pod Zaleszczykami ruszył dnia wczorajszego. Stan wody wynosił 3 25 m.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 12. grudnia. Skradziono praczce M. B. z zamk. strychu l. 5 plac św. Teodora obcą bieliznę wart. przeszło 60 zł., panu D. B. w Zamarstynowie z zamk. kufra kwotę 263 zł. i korale wart. 100 zł., pani T. R. z wozu suknię i kaftanik wart. 16 zł., pani P. U. płaszcz wart. 15 zł., panu W. L. z wozu koc, sierak i kuferek z bielizną i wiktuałami, panu S. G. 4 skóry juchtowe wart. 40 zł., a panu N. W. półwiadrową beczkę z piwem. — Znaleziono książeczkę do nabożeństwa pt. „Złoty ołtarzyk“.

Kraków 12. listopada. *(Pomnik Mickiewicza. W pracowni mistrza Matejki. Nowe Towarzystwo kredytowe dla rękodzielników i przemysłowców.)* — Z dniem 31. grudnia b. r kończy się termin do przedłożenia planów i modeli na pomnik dla nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza, stanąć mający na Rynku krakowskim. Składki dotychczasowe z procentami, niemniej dochody spodziewane w karnawale 1885 roku przyniosą niezawodnie kwotę 125.000 złr., jako minimalne koszta budowy pomnika. O ile mnie zapewniano, nadesłało dotychczas dwu artystów swe prace konkursowe: jedna nadeszła z Paryża, druga z Petersburga; przybyć mają jeszcze prace z Rzymu, Warszawy, Krakowa i Lwowa.

Najpiękniejszem dziełem mistrza Matejki nie tylko pod względem artystycznym, lecz i pod względem wielkości płótna będzie obraz „Dziewica orleańska“, gdyż ma 11½ metra długości, podczas gdy wszystkie dotychczasowe nie przekraczały miary maksymalnej 10 metrów; o wykończeniu obrazu przed wiosną 1886 roku mowy być nie może.

Towarzystwo kredytowe zaliczkowe dla przemysłu i handlu, o którego założeniu doniosłem, rozpocznie swe czynności urzędowe z dniem 1. stycznia 1885 przy ulicy Poselskiej w domu dyrektora tego Towarzystwa p. adwokata dra Leona Horowitza. Stowarzyszenie powyższe ma ułatwić kredyt na 7 od sta dla tych członków, którzy nie będąc kupcami protokołowanemi, nie mają w większych instytucjach finansowych kredytu. Udziały wydawane w formie akcji opiewać będą na kwotę 50 złr.

Z Sanockiego donoszą, że ochronka małych dzieci w Besku, założona przed niespełna rokiem, dzięki zapisowi ś. p ks. proboszcza Fleischnera i staraniem państwa Gniewoszów i ks. Władysława Czartoryskiego, rozwija się pod kierunkiem sióstr Felicjanek nader pomyślnie i liczy już do 80 dzieci.

Żywiec 10. grudnia. Do Rady powiatowej z grupy najwyżej opodatkowanych w kategorji przemysłu i handlu, wybrany został p. Józef Pilger, właściciel młynów w Zabłociu.

Stryj 11. grudnia. Miasto nasze zwykle poważne i ciche, przybrało od kilku dni fizjognomję ruchliwą. Obcy sądziłby, że powodem tego nagłego zwrotu jest bliski termin wyborów do Rady miejskiej, a zapał wyborczy opanował umysły naszej ludności i powoduje ją do agitacji, mającej na celu zdobycie krzesła miejskiego rajcy na 6-letni okres radziecki. Bynajmniej. Mieszczanie nasi, ludek pracowity i zajęty sobą, należy w tym względzie do najobojętniejszych w świecie. Chętniej szuka on tajników polityki w szydle, heblu, lub młocie, niż na arenie wyborczej.

Owóż te zaniepokojenie i ruch na całej linji wywołało kilku wysłańców tutejszych instytucyj kredytowych, doręczających wypowiedzenia pożyczek, lub upominających do spłacenia zaległych procentów pod groźbą egzekucji sądowej. A pierwszą rolę w tej sprawie odgrywa nasza kasa oszczędności.

Kasa ta jest wszechwładczynią świata finansowego w mieście naszem i nie darmo nosi nazwę „oszczędności.“ Oszczędza kapitały leżące bez procentów, aby zaimponować niemi przy wyborach, oszczędza procenta zalegające u dłużników na postrach dla wyborców, pożycza po wyborach, prolonguje spłaty i czeka na procenta aż do następnych wyborów, jeśli pierwsze po jej myśli wypadły. Wreszcie jest martwą.

Dla tego też robi olbrzymie interesa, drwi sobie ze swych współzawodniczek i należy do rzędu najszczęśliwszych tego rodzaju instytucyj pomiędzy Oceanem Spokojnym a chińskiemi murami. Nie przeczymy, że potęgę swą zawdzięcza po części gminie, która założyła ją bezprocentowym zasiłkiem 10.000 złr., dała bezpłatnie lokal na umieszczenie z opałem, światłem i obsługą; utrzymuje własnym kosztem buchaltera i urzędników kasowych, i tak uposażoną oddała przed 21 laty pod nieograniczone nadkuratorstwo obecnego jej szefa, nie ekscypując dla siebie żadnego wpływu na przyszłe jej losy.

Obliczmy teraz korzyści na zasługę wszechwładnego tej kasy p. nadkuratora, pełniącego obecnie w jednej osobie obowiązki dwóch dyrektorów, kasjera i kontrolora, prócz swego honorowego stanowiska—bezpłatnie. Kapitał założenia 10.000 zł. 5% od lat 21 przyniósłby gminie teraz 28.750 złr., lokal licząc po 300 zł. 6300 zł., pensja buchaltera i kasjera rocznie 1000 zł. 21.000 zł., procent od tej pensji 10 500 zł., pokrycie ostatniej defraudacji 26.000 złr., razem złr. 92.550. Otóż i poważna sumka, za którą szczęśliwa gmina m. Stryja kupiła sobie prawo i zaszczyt, że mieści w swych murach kasę oszczędności! Mimo tych olbrzymich ofiar, oraz że instytucja ta do roku 1878 była jedyną tego rodzaju na 357-milowym kwadracie, nie ma ona obecnie samoistnego bytu i bez dalszych ofiar gminy istnieć nie może. „All is true.“

Wiedeń 11. grudnia. Nieustanne ekscesa i bójki między studentami uniwersyteckimi spowodowały władze akademickie do wdrożenia ścisłego i ostrego postępowania. Dziekan wydziału medycznego rozpoczął śledztwo w sprawie ostatnich ekscesów na zgromadzeniu medycznego stowarzyszenia zapomogowego i zda o tem sprawę na najbliższem posiedzeniu Senatu. Rektor Zschokke zawiadomił przewodniczących stowarzyszeń akademickich, że Ministerstwo oświaty zabroniło na przyszłość tzw. „Samstag-Bummel.“ Regularnie bowiem w sobotę o godz. 11 przed południem zwykli się zgromadzać wszyscy akademicy, należący do jakiegoś związku, ubrani w strój burszowski, z czapkami na głowie w westybulu gmachu uniwersyteckiego. Ponieważ zgromadzenia te odbywają się po tzw. „Frühschoppen“, naturalną więc rzeczą, że „Stimmung“ jest już „etwas gehoben“, przeto „Bummel“ rzadko przejdzie bez kłótni, sprzeczki lub bójki, czyli jak to sami studenci nazywają: „Rempellung, Contrahage“ itd. — Na przyszłość więc odjętą jest sposobność przynajmniej w części do podobnych ekscesów. Buchalter Pestuka, którego niedawno w nocy na przedmieściu Josefstadt sześciu burszów w białych czapeczkach nielitościwie obito, odebrał sobie u rozpaczy życie.

Rozruchy w moskiewskim korpusie kadetów. W ostatnich dniach zdarzył się w Moskwie wypadek, który rzuca jaskrawe światło na postępowanie zwierzchników rosyjskich szkół wojskowych. Dyrektor moskiewskiego korpusu kadetów pozwolił jednemu z uczniów najwyższej klasy widywać się z siostrą, i młode dziewczę już kilkakroć odwidziło było brata. Tymczasem jeden z inspektorów powziął podejrzenie, że dziewczę nie jest siostrą kadeta. Przy najbliższem przyjściu jej, w chwili, gdy dziewczę wezało do sali, przeznaczonej do rozmowy, i gdy kadet wchodził do drzwi sali, inspektor chwycił go za kołnierz i brutalnie odtrącił, wzbraniając mu widzieć się ze siostrą. Kadet powołał się na pozwolenie dyrektora, lecz inspektor nie chciał nic o tem słyszeć i uderzył w końcu lekko kadeta. „Bracia! mnie tu biją! na pomoc!“ zawołał kadet, i w tej chwili wypadli wszyscy uczniowie najwyższej klasy i obili inspektora. Na winowajców wydano surowe kary: piątą ich część zdegradowano i przydzielono do wojska jako prostych żołnierzy, resztę zaś częścią wydalono z korpusu kadetów, częścią ukarano cieleśnie. Rodziny ukaranych młodzieńców są mocno oburzone na dyrekcję korpusu kadetów i tejże winę przypisują.

Pamflet przeciw królowi Milanowi. Z Temeszwaru donoszą, że tamtejsze nadżupaństwo wstrzymało wysyłkę broszury, drukowanej przez zwolenników ks. Karagyorgyewicza, a wymierzonej przeciw dynastji serbskiej i królowi Milanowi. Kilka broszur przesłano także prezydentowi ministrów hr. Tiszy.

Wystawa pięknych kobiet w Paryżu, zdaje się być znowu wielce wątpliwą, z powodu swarów i rozterek, które panują w obozie pięknych „egzemplarzy“ wystawowych. Mianowicie kilku członków *jury* nie cieszy się ich sympatją do tego stopnia, że jawnie i głośno oponują one przeciw uczestnictwu tychże w gronie sędziów. Szczególnie zaś powstają przeciw jednemu, o którym obiegają pogłoski, że ma chorobliwe upodobanie — w noskach perkatych. Również domagają się udziału w zyskach ze sprzedaży ich fotografij, a wreszcie żądają jednolitego ubrania wszystkich konkurentek, z wykluczeniem aksamitki i jedwabiu, mianowicie: biała suknia pod szyję zapięta i fartuszek holenderski. Rzecz prosta, że ostatni ten postulat wychodzi z grona uboższych, które obawiają się doznać przyćmienia od rywalek zamożniejszych. W ogóle zdaje się, że urośnie z tego tytułu nie jeden jeszcze kłopot i utrapienie dla sędziów, a inicjatorowie wystawy wnet przeklną tę chwilę, w której pomysł urządzenia tej wystawy w ich głowach się zrodził.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. „Niezadowoleni“ pięcioaktowy dramat, oryginalnie napisany przez p. Konrada, przedstawiony wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie. ma wrzekomo być osnuty na tle stosunków moskiewskich, ma więc pod względem opracowanego tematu być rzeczą z życia wziętą, a więc nie fantazją jaką jest w rzeczywistości i do tego fantazją najnieprawdopodobniejszą w świecie, a nawet wprost niemożliwą. Takich stosunków społecznych, jakie obrał sobie autor za tło swej sztuki, nie ma w Moskwie, a tem mniej może tam być mowa o takiem sprzysiężeniu, jak Stowarzyszenie „Najwyższego ramienia,“ mające na celu..... „oświatę ludu“ i zdążające doń drogą..... dynamitu! Fałszywe założenie stworzyło najfałszywsze, najniemożliwsze sytuacje, z których np. ceremonia posiedzenia konspiratorów (akt 3), jest anachronizmem średniowiecznym, co zresztą sam autor przyznaje przez usta jednego z sprzysiężonych. Podziemia podminowane, znaki masońskie, płaszcze czarne, maski, numera itp. akcesorja, wyszły już dawno z mody z tej prostej przyczyny, że konspiratorów, posługujących się niemi wykryłaby natychmiast nawet bez pomocy kobiet, kochających i kochanych, a mimo to trudniących się szpiegostwem, nietylko policja moskiewska, ale nawet szwajcarska.

Ciekawych treści sztuki odsyłamy do teatru w razie, gdyby z pewnemi, koniecznemi zmianami miała być powtórzoną. Wszystkie prawie nakreślone w niej charaktery noszą na sobie grzech pierworodny: nieprawdopodobieństwo. Trudne, bardzo trudne, a zarazem niewdzięczne zadanie mieli przed sobą nasi artyści takiej nawet miary, jak panie Nowakowska i Stachowiczówna, i pp. Hierowski, Lubicz, Fiszer, Zbojński i Woleński. Używając utartego frazesu, powiemy, „że zrobili oni wszystko, co było w ich mocy,“ aby podołać temu zadaniu, a sam autor jest niezawodnie słusznie z nich zadowolony, również jak z wystawy sztuki, którą reżyserja z całą starannością przeprowadziła.

Omówiwszy w krótkości ujemne strony „Niezadowolonych,“ winniśmy podnieść dodatnią, przebijającą się w niemało pięknych myślach i zdaniach, wypowiedzianych w potoczystych djalogach.

Świadczą one o talencie autora. Niech się więc nie zraża niezupełnie udaną drugą próbą na polu komedjopisarstwa i niech raczy przyjąć radę, by tematów do swych utworów szukał bliżej siebie, z dalszych zaś wybierał tylko takie, które tchną rzeczywistością i nad któremi panuje dokładną tychże znajomością. *(d)*

* Dziś w sobotę dnia 13. grudnia: „Trubadur“ (Il Trovatore), opera w 4 aktach J. Verdi'ego.

* Jutro w niedzielę dnia 14 grudnia po południu: „Właściciel Kuźnic,“ dramat w 4 aktach Ohneta; wieczorem: „Rigotetto,“ opera w 4 aktach Verdi'ego.

Koncert. Wczoraj odbył się w sali Domu Narodnego pod artystycznem kierownictwem i współudziałem p. L. Marka koncert na dochód pani J. Stefurak, artystki sceny ruskiej, która wskutek obłożnej choroby musiała pozostać we Lwowie bez środków utrzymania. Program koncertu pod względem układu pozostawiał nic wiele do życzenia— kasa za to, niestety! bardzo dużo — sala była prawie pusta.

Pani Ludwig śpiewała prześlicznie.

Panna Stengel, wielce utalentowana dyletantka, znana z wielokrotnych swych występów, wykonała i tym razem z właściwemi grze swojej zaletami „Paraphrase“ Liszta, a po sześciokrotnem wywołaniu „Mazurek“ Szerwenki

Nie sądzimy, aby prezentowanie nieletnich elewów szkół muzycznych na estradzie koncertowej, choćby nawet na koncertach na cel dobroczynny, było stosownem. Oi przyszłościowi wirtuosi odegrali zresztą dość dobrze ze swoim nauczycielem (p. Tybergiem) „Largo“ Händla na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu (p. Marek). Równie często, jak owe „Largo“, jeśli nie za często, słyszymy w tym sezonie „Fantazję“ Liszta, tylko, że tym razem była ona mniej dobrze odegraną przez pannę Gesank, jak niedawno przez panny Paltinger, Bleim i Stengel.

Pan Tyberg odegrał ładnie trochę może za długą Fielda „Nocturne“ i Vieuxtempsa „Air varié“ a po hucznych oklaskach i kilkakrotnych wywoływaniach dodał „Sielankę“ Wieniawskiego.

W końcu nastręcza się nam uwaga, czy że względu, że to był koncert urządzony przez komitet kasyna ruskiego, na korzyść artystki ruskiej, nie należałoby może uwzględnić w programie kompozytorów ruskich, a przynajmniej temata ruskie? Lukę tę wypełniał tylko śpiew.

Sonety krymskie. Pierwsi podnieśliśmy myśl w formie życzenia, aby sławne „Sonety“ Moniuszki były wykonane w teatrze. Otóż „Lutnia“ czyni zadość ogólnemu żądaniu i powtórzy „Sonety“ po raz ostatni w teatrze dnia 15. bm. „Przedstawienie odbędzie się na rzecz wdowy po śp. Moniuszce,“ Oto hasło, które tym razem z pewnością nie zawiedzie!

Koncert Wandy (fortepian) i Jadwigi (skrzypce) Bulewskich odbędzie się w sali kasyna miejskiego w środę 17. b. m. Program: 1. „Andante i Rondo 1. część VII. koncertu Beriota“, skrzypce i fortepian. 2. Beethoven; „Sonata ré Mai“, fortepian. 3. „Ballade i Polonez koncertowy“ Vieuxtemps'a, skrzypce i fortepian, II. część. 4. a) Chopin: „Impromptu“, b) Chopin: „Valse“, fortepian. 5. Gounod: „Bach Meditation“, skrzypce i fortepian 6. Wieniawski: „Mazurek“, skrzypce i fortepian. — Początek o godzinie wpół do 8ej wieczór. Bilety są do nabycia w księgarni Seyfertha i Czajkowskiego.

P. Mierzwiński przybył do Berlina i wystąpi tamże w poniedziałek dnia 15-go b. m. w królewskie operze jako Arnold w „Wilhelmie Tellu,“ a w środę śpiewać będzie po raz drugi. *Berl. Boers. Cour.* donosząc o tem, dodaje: „Tak więc w tym samym czasie usłyszymy w operze śpiew włoski, w „Residenztheater“ grać będzie Rossi także po włosku, równocześnie występują tu dwie polskie siły artystyczne z Warszawy: Mierzwiński w operze poważnej — a p. Zimaier w operetce komicznej. — „Co jest najlepsze w Niemczech?“ — przychodzi niezawodnie w obec tego faktu na myśl.

Nieznany wiersz Mickiewicza. Wiadomo, że Mickiewicz, aresztowany w r. 1824. za sprawę filarecką, po wyjściu z cytadeli wileńskiej znalazł schronienie w Doroszkowicach u Adama Kostrowickiego. Tam w kapliczce domowej przepędzał noce na pisaniu, tam też napisał znany wiersz p. t. „Majtek“, do pamiętnika pani Ludwiki z Pągowskich Kostrowickiej. Ale tylko pierwsza część tego wiersza jest znaną jako ogłoszona w wydaniu dzieł nieśmiertelnego poety. Obecnie p. Adam Kostrowicki, syn śp. przyjaciela naszego wieszcza, ogłasza drugą część tego wiersza, która stanowi dopełnienie znanego utworu.

Oto są owe dodatkowe strofy:

...Lecz dziś rozpaczą nie będę grzeszył,
Bo nim z tych brzegów odpłynę,
Bóg mnie widokiem nowym pocieszył:
Poznałem zacną rodzinę.

Poznałem matkę z sercem Spartanki,
Lejącą polskiej łzę matki,
Poznałem córkę w kształcie niebianki,
Dziewicę z duchem Sarmatki.

One, jak święte, wyznawcom wiary,
Skazanym na lwów pożarcie,
Smiały przesyłać na głąb pieczary
Ulgę, pociechę i wsparcie.

Mimo żelaznych dźwięków tarasu
I trwożnych gminu okrzyków,
Pomimo dzikich zwierzów hałasu
I stokroć dzikszych strażników,

Poznałem — przyszłość mnie nie zastrasza.
Sterniku! żagle do góry! —
Jedźmy! Nie zginie ojczyzna nasza,
Gdzie takie matki i córy!

Nie potrzeba dodawać, że mowa tu o Apolonii Pągowskiej, wdowie po jenerale ziem polskich, i Ludwice Kostrowickiej.

Józefa Czecha kalendarz krakowski na r. 1885 (rocznik 54) wyszedł z druku i zawiera w części literackiej: „Trzechsetletnia rocznica założenia Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego", obchodzona w Krakowie dnia 21. i 22. października roku 1884, z portretem ks. Piotra Skargi; „Lanckorona", monografia historyczna, napisana według źródeł archiwalnych przez I. Zarewicza (z kilkoma widokami), przedstawiającemi zamek Lanckoroński różnych czasach, oraz planami tego zamku; „Melodja Irlandzka" Tomasza Moora, napisana po polsku przez A. E. Odyńca; „Szkoła Sztuk Pięknych w Krakowie", jest to historja tej szkoły wraz z opisem nowego gmachu na Kleparzu (którego dołączono rysunek). W części informacyjnej znajduje się „Skomatyzm krakowski", tj. wykaz osób należących do różnych urzędów, władz, instytucyj wszelkiego rodzaju itp. w Krakowie, adresy lekarzy, inżynierów, budowniczych itp.: dalej „Wykaz domów miasta Krakowa", objaśnienia o pocztach, telegrafach, kolejach (nawet o tramwaju) itp.

Utwory poetyczne Aurelego Urbańskiego. Wydanie trzecie, pomnożone. Lipsk u Brokhausa. Powiadają, że pora poezji minęła, że nie jesteśmy już dziś w stanie ani zachwycać się jej pięknością, ani wyśpiewać coś prawdziwie pięknego. Zdanie to poniekąd słuszne na pozór, nie ze wszystkiem jednak jest prawdziwe. Prawda, że pochłonęło nas życie publiczne i bieda domowa; że zajęci staraniem o kawałek chleba dla siebie, lub okruszyną dobrobytu dla kraju, nie mamy czasu, ni myśli dość swobodnej, aby się oderwać od tych zajęć dnia powszedniego w sfery wyobraźni, w sfery światów idealnych. Ale niech że afer tych dotknie usta naszych dźwięk istotnie piękny, podniosły, dźwięk prawdziwej poezji, jak śpiew skowronka po długiej zimie, to obudzi zawsze sympatję, poruszy struny serc; lubujemy się w nim i zachwycamy. Wydane przed kilku laty „Szare ptaszę" Aurelego Urbańskiego, zbiór poezyj lirycznych, co pieśnią skowronka zadźwięczały z pod chmurnego nieba, w pustkowiu życia, było niejako dowodem, żeśmy nie całkiem jeszcze postradali ducha poezji i jej poczucie. Śpiew „szarego ptaszęcia" przyjęto sympatycznie, jak na to zasługiwał. Obecnie wydał p. Aureli Urbański u Brokhausa w Lipsku kompletny zbiór swych „Utworów poetycznych", w którym znajdują się najcelniejsze jego poezje liryczne i dramatyczne. Liryzm Urbańskiego posiada tę prostotę myśli i wyrazu, tę serdeczność uczucia i świeżość kolorytu, która jest cechą prawdziwej poezji i talentu poety. Często liryzm ten przybiera cechę Hejnowskiej ironji i wtedy tem silniej przemawia do uczucia, tem potężniej porusza nerwami serca.

W ogóle jest pewne powinowactwo talentu tych obu poetów, skutkiem czego przekłady Hejnego stanowiące osobny dział niniejszego zbioru, należą do najlepszych tłumaczeń, jakie posiadamy, utworów Hejnego, do którego możemy mieć żal osobisty jako Polacy, którego moralnie cenić nie możemy, któremu wszakże oryginalności i talentu odmówić niepodobna. Łatwość rymowania i potoczystość poetycznej swady, którą posiada Urbański, ułatwia mu wierne oddanie jak najdrobniejszych odcieni myśli Hejnego, zwłaszcza owej ironji i sarkazmu, który w porę użyty, nadaje szczególniejszym poezje jego urokiem. Oratorjum „Niewola Babilońska", napisane oryginalnie do muzyki Gunlewicza, pełne jest poezji [illegible] liryzmu i obrazowości. Zaznaczamy nakoniec w niniejszem wydaniu trylogję dramatyczną z dziejów ostatniego powstania z lat 1861—1863 składającą się z poematu dramatycznego w jednym akcie „Na podzamczu", i epilogu „Pod kolumną Zygmunta" i obrazu dramatycznego jednoaktowego „Dramat jednej nocy". Utwory te przedstawione były na scenie lwowskiej i przyjęte z entuzjazmem. Dzieje mieszczan i walk roku 1863 wysnuwają treść dzieła, pełną grozy. Poeta odczuł głęboko tragiczność sytuacji i oddał ją z całą prawdą i siłą dramatyczną, a zarazem z wielką znajomością sceny, której jako autor licznych innych przedtem już dzieł dramatycznych nabrać miał sposobność. Wrażenie sceniczne jest wszakże tylko chwilowe i przechodzące; [illegible] oddajemy mu się dużo, [illegible] wszystkie szczególności [illegible]. My. Wydanie niniejsze jest zatem z każdego względu pożądanym nabytkiem w literaturze i wiernem odbiciem wszechstronnego talentu poety. *Wł. Z.*

Z izby sądowej.

Lwów 13. grudnia.

(Sprawa prasowa.)

Dziś odbyła się przed Trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa główna przeciw p. Stanisławowi Wuffce, odpowiedzialnemu redaktorowi *Dziennika dla Wszystkich*, wychodzącego we Lwowie, o przekroczenie z §§ 481, 491, 494 u. k. W imieniu poszkodowanych pp. Jagielły Nowickiego i Juljana Jarjewicza, właścicieli cukierni Rotlendera, jako oskarżyciel prywatny fungował dr. Dulęba, oskarżonego bronił dr. Bodek.

Po przeprowadzonej rozprawie skazał Trybunał S. Wuffkę na 7 dni więzienia obostrzonego jednorazowym postem. *(M)*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 11. grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono 2605 sztuk nierogacizny, 2420 cieląt, 1654 owiec. Płacono nierogaciznę złr. 25— do 34— za 100 kilo żywej wagi, cielęta 42— do 52—, wyjątkowe 56— za 100 kilo wagi, owce eksportowe 22— do 30— za parę i złr. 46— do 52— za 100 kilo wagi bez podołku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Café Stierbock, albo Praterstrasse 43.

Lwów 12. grudnia. (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej). Pszenica czerwona złr. 6·80 do 7·40, pszenica biała 6·75 do 8—, pszenica [illegible] —·— do —·—, żyto 6— do 6·80, jęczmień browarny —·— do 6·30, jęczmień na kaszę —·— do 5·70, owies 5·80 do 6·40, groch do gotowania —·— do 7—, groch na paszę —·— do —·—, kukurudza —·—, hreczka —·— do 8—, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, fasola —·— do 12— bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, spirytus —·—.

Przegląd polityczny.

Lwów 13. grudnia.

Dolno-austrjacka krajowa Rada szkolna potwierdziła nowy plan nauk dla prywatnej szkoły czeskiej we Wiedniu, wypracowany na podstawie reskryptu ministerjalnego przez stowarzyszenie „Komeński". Dalszy więc byt szkoły czeskiej we Wiedniu zdaje się być zapewniony.

Zjednoczona lewica wybrała już komitet centralny dla przeprowadzenia przyszłorocznych ogólnych wyborów do Rady państwa. Do komitetu tego należą trzej członkowie z Czech, dwaj z Moraw, a jeden ze Szląska.

Rokowania i rozprawy austro-węgierskiej konferencji cłowej są ukończone, między Rządami nastąpiło zupełne porozumienie w sprawie ewentualnego podwyższenia cła przez Francję.

W wiedeńskich sferach politycznych zwraca uwagę artykuł inspirowanego często przez żelaznego kanclerza dziennika *Grenzbote*, którego ostrze wymierzone jest przeciw zjednoczonej lewicy austrjackiej Rady państwa. Niemcy potrzebują i życzą sobie — pisze wspomniany organ kanclerski — silnego Ministerstwa austrjackiego i nie pytają bynajmniej o imię lub narodowość pojedynczego ministra. Byłby już wreszcie czas wyrzec się przesądu, że Niemcy mają obowiązek bronić Niemców w Austrji.

Pokrok omawiając kwestję oszczędności w gospodarce państwowej i w zakresie autonomji, twierdzi, że wzrost autonomicznych wydatków nie jest winą autonomji, lecz wynikiem prawodawstwa, które ukróciło autonomję. Gdy więc okaże się potrzeba, by przynajmniej ograniczyć ciągły wzrost autonomicznych wydatków, to fakt ten wywołać musi zmianę dotychczasowych ustaw. Lecz trzeba zastrzedz, by w ten sposób oszczędzone kwoty nie wpływały do kasy państwowej w formie podwyższonych podatków. Podatkujący, który w ciągu pięciolecia obecnego Rządu zwiększył swe dochody państwowe o więcej niż 100 miljonów złr., spełnił zupełnie swój obowiązek względem państwa. Teraz więc jest obowiązkiem państwa przywrócić równowagę w gospodarce państwowej, przez zaprowadzenie oszczędności w wydatkach. *Pokrok* przemawia w końcu za tem, by Rząd ogłosił publicznie wnioski komisji oszczędnościowej i podał do wiadomości, o ile wykonanie tych wniosków uważa za możliwe, ażeby przez publiczne ogłoszenie uzyskać podstawę do oświetlenia tej kwestji i do przeprowadzenia odpowiednich zarządzeń.

Z Wiednia donoszą, że na podstawie relacyj od poselstwa austrjackiego w Paryżu uważają tam za rzecz prawdopodobną, iż zamiar podwyższenia ceł we Francji rozbije się o wewnętrzny spór kraju i Izby. Rząd zaś będzie w obec nacisku rolników pokryty, gdyż dokłada wszelkich starań, lecz nie może za skutek odpowiadać.

Ukazem carskim danym ministrowi sprawiedliwości dnia 4/16 października b. r. zostali mianowani członkowie Sądu okręgowego na gubernie wołyńską, podolską i kijowską. W liście nowomianowanych, jaką podaje *Goniec Urzędowy* z 12/24. października r. b., spotykamy następujące nazwiska obywateli polskich.

Sędziami honorowymi z prawem zasiadania w sądach okręgowych zostali:

W gubernji wołyńskiej: ks. Roman Sanguszko radca stanu i kamerjunkier dworu, hr. Władysław Chodkiewicz; hr. Stanisław Czapski, hr. Jan Tarnowski; hr. Mikołaj Czapski; hr. Adam Rzyszczewski; hr. Ksawery Miączyński; hr. Jan Olizar; Czesław Kurowski; Stanisław Rakowski; Tomasz Sumowski.

W gubernji podolskiej: Karol Starzyński, Juljusz Orzechowski, Aleksander Nowicki, Adam Arcimowicz, Bolesław Zaleski, hr. Karol Chodkiewicz, Henryk Kiełkiewicz, Cezary Skowroński.

W gubernji kijowskiej: Tadeusz Bobrowski, Leonard Jankowski, Teodozy Bondarzewski, Zygmunt Krzyżanowski, Jan Rakowski, Leon Modzelewski, Górkowski, Kamieński.

Z Petersburga piszą do *Pol. Cor.*, że dyplomacja rosyjska chciałaby zainicjować międzynarodową ankietę albo konferencję, dla dokładnego zbadania kwestji egipskiej. Na konferencji tej byłyby reprezentowane Niemcy i Rosja. Sfery kompetentne zgadzają się po części na ten projekt. Rosja jest bowiem przekonaną, że ma prawo brać udział w rozwiązaniu kwestji egipskiej, głównie zaś kwestji kanału Suezkiego, w której jest przez swoje posiadłości na Oceanie Spokojnym bezpośrednio interesowaną.

W kwestji egipskiej donoszą *Pol. Cor.* z Londynu, że nie spodziewają się tam zakończenia negocjacyj z mocarstwami przed zebraniem się parlamentu w lutym roku przyszłego.

W Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki odbyły się, jak wiadomo, dnia 4. zm. wybory na prezydenta. Według *Timesa* otrzymał Cleveland i Hendricks 212, Blaine i Logau 182 głosy. Przy powszechnem głosowaniu w listopadzie oddano 10,046.043 głosów; z tych padło na Clevelanda 4,913.901, na Blaina 4,847.650, na St. Johna 150.633 a na jenerała Butlera 133.850 głosów. Cleveland otrzymał więc większość 66.242 głosów. Ze wszystkiem oddano 127.892 głosów więcej, jak przy wyborze Garfielda. Cleveland złoży swój urząd gubernatora Nowego Jorku dnia 6. stycznia i przeniesie się potem do Buffalo. W dniu dopiero 4. marca zamieszka w pałacu w Waszyngtonie, bo w dniu tym o 12. godzinie w południe rozpoczyna się jego prezydentura.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Jarosław 12. grudnia. (5. godzina po poł.). Dziś rano ruszyły lody na Sanie i zabrały kilka pali z pod mostu prowizorycznego. (Most stały na filarach murowanych jest w budowie. Przyp. Red.). W skutek tego komunikacja została przerwaną. W tej chwili utworzył się zator ogromny na 3·35 metra nad zero od Wiązownicy aż do Wysocka, most prowizoryczny zagrożony rozbierają, a czynią energiczne przygotowania około przywrócenia komunikacji promem.

(D) **Wiedeń** 13. grudnia. Znany z procesu Malankiewicza komisarz policji z Podgórza, Kostrzewski, otrzymał od Rządu rosyjskiego order św. Stanisława III. klasy.

(D) **Wiedeń** 13. grudnia. Czescy posłowie prosili prezydenta Izby dra Smolkę, aby się udał do Rządu z prośbą o przyjęcie udziału w akcji ratunkowej na rzecz czeskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Dr. Smolka interweniował bezskutecznie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13. grudnia. Komisja kolejowa obradowała wczoraj nad wnioskiem Neuwirtha, dotyczącym koncesji na kolej żelazną z Sanct Pölten do Tuln. W czasie rozpraw usprawiedliwiali minister handlu Pino i jeneralny dyrektor kolei państwowych p. Czedik udzielenie koncesji Länderbankowi, wychodząc ze stanowiska ustawy o kolejach lokalnych, potrzeb ludności i finansowego położenia państwa. Herbst proponuje, aby koncesja na wybudowanie drugiego toru na kolei Franciszka Józefa była udzielona tylko na podstawie osobnej ustawy i aby wezwać Rząd do rozważenia, ażali samo państwo niema się zająć budową tego drugiego toru. Deym żąda, aby nad wnioskiem Neuwirtha przejść do porządku dziennego i przychyla się do drugiego wniosku rezolucyjnego Herbsta. Na tem przerwano rozprawę.

Paryż 12. grudnia. Komisja taryfy cłowej odrzuciła wnioski, dotyczące podniesienia cła od ryżu, kukurydzy i ziarn olejnych.

Berlin 12. grudnia. Z odbytych dziś dodatkowych wyborów z berlińskich kół wyborczych, wyszli jako posłowie do Rajchstagu: Baumbach (wolnomyślny) i Pfannkuch (socjalista).

Ateny 12. grudnia. Do dalszego rozporządzenia podlegają prowenjencie austrjackie jednodniowej; francuskie, włoskie i hiszpańskie pięciodniowej kwarantanie.

Paryż 12. grudnia. Akta dyplomatyczne o Angra Pequena w liczbie 54, sięgające do 15. października r. 1884 a odnoszące się głównie do niemiecko-angielskich rokowań, zostały dziś ogłoszone.

Rzym 12. grudnia. *Osservatore Romano* oświadcza, że wiadomość podana przez *Diritto*, jakoby Watykan umocował włoskich misjonarzy do udawania się pod opiekę reprezentantów Włoch, jest bezpodstawną.

Paryż 12. grudnia. Izba deputowanych przyjęła budżet wojny bez zmiany. Według doniesień dzienników, ma się Granville skłaniać do ponownego pośrednictwa w kwestji chińskiej.

Słychać, że Rząd chiński dał polecenie gubernatorom na granicy tonkińskiej do zaprzestania kroków nieprzyjacielskich.

Paryż 12. grudnia. Jenerał Miot zajął 6. b. m. drugi fort na południe od Vohemy i zdobył pięć dział. Dwieście Howasów poległo. Ze strony Francuzów czteru rannych.

Londyn 13. grudnia. Donoszą telegraficznie: Jenerał Stewart ze sztabem jeneralnym, tysiącem infanterzystów na koniach i korpusem wielbłądowym rozpoczął pochód do Korti, po tamtej stronie Ambukolu.

Belgrad 13. grudnia. Rząd postanowił utworzenie nowych pięciu batalionów piechoty i dwóch szwadronów jazdy.

Berlin 13. grudnia. W miejsce Buscha, mianowanego posłem w Bukareszcie, obejmuje Herbert Bismark urząd podsekretarza Stanu w Ministerstwie spraw zagranicznych, zatrzymując równocześnie dotychczasowy swój tytuł posła.

Wiadomości giełdowe

(?) **Wiedeń** 11. grudnia. Hiobowe wieści otrzymała dziś giełda tutejsza z Pragi. Oto telegramy doniosły lakonicznie, że czeskie Towarzystwo kredytowe ziemskie zamknęło kasę, zasystowało wypłaty i na godzinę 3 po południu zwołano zgromadzenie głównych wierzycieli. Rzecz prosta, że w pierwszym rzędzie walory tej instytucji spadły gwałtownie na łeb na szyję (akcje z wczorajszego kursu 62 na 35, nawet listy zastawne na 80) — a w dalszej konsekwencji wszystkie niemal papiery, zwłaszcza zaś spekulacyjne bankowe, obniżyły kursa swoje. Dopiero gdy arbitraż wystąpił czynnie i przedsięwziął znaczne zakupna kredytów, panika zmniejszyła się chwilowo i usposobienie spekulantów zaczynało się polepszać widocznie. Atoli ten zwrot pomyślny nie utrzymał się długo. Roje pogłosek niepomyślnych nadleciały z Pragi w południe i choć nie sprowadziły ponownej dekadencji, to jednak zachwiały tendencję i sprawiły wśród szeregów naszych giełdowców najbardziej dla nich zabójczą apatję. Wszystkie pogłoski owe streszczały się mianowicie w tem, że upadek pragskiego Towarzystwa kredytowego pociągnie za sobą niewątpliwie w przepaść krachu kilka jeszcze instytucyj finansowych — nietylko w Czechach, lecz nawet w Wiedniu. Bezpośredniem następstwem tych wróżb złowrogich była znaczna deruta papierów bankowych. Ostatecznie notowano: Kredyty złr. 296·40; Länderbanki 101·10; Tramwaje 213; Ludwiki 270, Tytoniowe tureckie 126; austr. renta złota 104; 4% złota węg. 95·75; węgierska papierowa 90·75. Złoto zyskało drobne ułamki (napoleony 9·76½); rubel utracił ¼ centa (127½).

Lwów d. 12 grudnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 269 — do 272 —, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 194 — do 197 —, Banku hipot. galic. 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II. Listy zastawne za 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·80 do 99·80, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 93 — do 93·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·80 do 99·80, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87 — do 88·—, Banku krajowego 4½% w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·30 do 102·30, Banku hip. gal. 5% 97·— do 98·—, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·10 do 100·10, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 58 — do 60·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·70 do 102·70, Komunalne gal. Zakład kredyt. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 95·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883, 90·80 do 91·80, Losy miasta Krakowa 18·75 do 20·75, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·65 do 5·75, Dukat cesarski 5·70 do 5·80, Napoleondor 9·71 do 9·81, Pół-imperjał rosyjski 10·02 do 10·12, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·27½ do 1·29½, 100 marek niemieckich 59·85 do 60·70, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 13. grudnia godz. 10. min. 35. Akcje kredytowe 297·60, Anglo-Austr. 101·75, Akcje banku Union 81·25, Kolej Karola Ludwika 269·75, Południ. 148·50, renta papierowa 81·30 Listy zastawne galic. banku hipot. 101·10, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·76½, Rubel papierowy 1·28. Usposobienie: spokojne

Berlin d. 12. grudnia godz. 5 min. 37. Rosyjskie banknoty 212·—, Akcje kredytowe 494·—, Lombardy 249·50, Galicyjskie 112·25, Kolei rumuńskiej 61·75, Austrjackie banknoty 166·15. Po zamknięciu giełdy: kredytowy 297·50, Lombardy —·—.

Wiedeń d. 12. grudnia godz. 1 min. 32. Akcje alp. tow. górn. 49 —, Węg. akcje kredyt. 303·—, Akcje anglo-austr. 101·—, Akcje banku Union 80·60, Akcje Karola Ludwika 269·50, Akcje kolei północnej 235·—, Akcje kolei południowej 148·40, Akcje kolei Alföldzkiej 181·—, Akcje Staatsbahn 303·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 194·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 168·75, Wiedeńskie losy 126·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 106·—, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·25, Losy regulacji Cisy 116·75, Losy tureckie 21·50 Węgierska renta 95·50, Akcje banku związkowego 103·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—. Rubel papierowy 1·28¼, Węgierskie losy 117·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: mdłe.

Telegramy zbożowe d. 12. grudnia. **Wiedeń**: Pszenica 8·—, do 8·50 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 litr procent 29·25 do 29·50 złr. **Budapeszt**: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·13 do 8·15 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. **Berlin**: Pszenica żółta na listopad - grudzień) 152·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 43·25 m., olej rzepakowy 51·25 m. **Paryż**: mąki 159 kilgr. 44·25 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 13. grudnia: 14·75 do 15·—. **Brema**: 7·30 do —·—. **Hamburg**: 7·40, na grudzień 7·30, na listopad-grudzień 7·50. **Antwerpja**: na grudzień 18¼. **Nowy-York**: 8·—. **Filadelfja**: [illegible].

Od Redakcji „Kraju."

„Kraj," tygodnik **polityczny, społeczny i literacki,** wychodzić będzie w przyszłym 1885 roku w Petersburgu, na dotychczasowych warunkach pod redakcją **Erazma Piltza,** przy głównym współudziale **Włodz. Spasowicza i Józefa Szyszło.**

„Kraj," obejmuje następujące działy: 1) **Artykuły wstępne** o bieżących sprawach politycznych, społecznych i ekonomicznych (pióra Włodz. Spasowicza, Wład. Nowakowskiego, Kaz. Jarochowskiego, Józ. Szyszło, Józ. Tokarzewicza (Hodiego), Er. Piltza i innych); 2) **Przegląd polityki zagranicznej i ostatnie wiadomości;** 3) **Ziemie i kolonje słowiańskie** (kronika bieżąca z Galicji, Poznańskiego, Szląska, Czech, Morawji, Kroacji, Słowenji, Serbji, Bułgarji, Czarnogórza, i z ognisk życia polskiego zagranicą: w Austrji, Niemczech, Francji, Włoszech, Ameryce, Australji i t. d.); 4) **Stałe korespondencje „Kraju": z Warszawy:** (Bol. Prus, Rom. Wierzchlejski, Jacek Soplica, Fr. Nowodworski i inni); **z Wilna:** (Rawicz i dr. T.); **z Wołkowyskiego:** (W. Bud.); **z Ihumeńskiego:** (Mel. Wańkowicz); **z Kobryńskiego:** (Z.... A.); **z Dziśnieńskiego:** (Ostoja); **z Polesia** mozyr. (R. Z.); **z Mińska:** (Al. Jelski i Wił.); **z Witebska:** (Fed); **z Mohylowa:** (Mohylowianin); **z Białegostoku:** (Fr. Gliński); **z Grodna:** (Forward); **z Kowna:** (S. R. i Alterego); **z Podola:** (Dr. Antoni J.); **z Nad Tykicza:** (Jan Ilgowski); **z Żytomierza:** (Longinus); **z Wołynia:** (hr. J. D. Karwicki); **z Kijowa:** (Al. Trzaska); **z Morawy** (A. K.); **z Odesy:** (Ed. Długosz) **z Kaukazu:** (ks. J. Dobkiewicz); **z Syberji** (* * *); **ze Lwowa:** (Józ. Rogosz); **z Krakowa:** (Jan Grzegorzewski); **z Wiednia:** (G. Smólski); **z Poznania:** (Kaz. Jarochowski); **z Pracy Czeskiej:** (dr. Edw. Jelinek); **z Paryża:** (T. R.); **z Heidelberga:** (Jan Karłowicz); **z Londynu:** (R. W.); 5) **Literatura, Poezja, Krytyka i Artykuły społeczne:** Asnyk (El), Bałucki Mich., Bełza Wł., Bem N. G., prof. Bobrzyński M., Bogdanowicz Ed., (Bożydar), Bodkiewicz W., Jaxa Bykowski Piotr, Chojecki Edmund, Cieszkowski hr. Zyg., prof. Czerny Fr., prof. Dybowski W., Dygasiński A., Faleński Fel., Głowacki A. (Prus), Gomulicki W., Grabowski E. Z., Hanusner Ot., Jankowski Cz., Jarochowski Kaz., dr. Antoni J., ks. Kalinka W., Karłowicz Korzon T., Kotarbiński Józ., Kotarbiński Mil., Kubala L., Kuczyński J., Laskarys J., Librowicz Z., Lubowski E., Mahrburg Adam, Michalski A. L., Miłkowski (T. T. Jeż), Miriam, Modzelewski Marek, Natanson Edw. i Wł., Olszewski Fr., Oskierka A., Ostoja, Orzeszkowa E., Pomiański Józ., Ptaszycki Stan., Przyborowski Wal., Rogosz Józ., prof. Rostafiński Józ., dr. Rutowski Tad., Sienkiewicz H. (Litwos), Skiba Wol., Smolka Stan., Spasowicz Włodz. Stebelski Włodz., Straszewicz L., Tokarzewicz (Hodi), Tropka Edm., Tretiak Józ., Wołowski Mich., prof. Wróblewski Z., Zacharjasiewicz Jan, Zapolska Gab., Zdziechowski Mar., Zgliński Daniel, Żukowski W. i inni. 6) **Przegląd prasy** polskiej, rosyjskiej i zagranicznej; 7) **Wiadomości bieżące** (najnowsze rozporządzenia rządowe, projekty reform, zmiany w służbie rządowej i t. p. ze szczególnem uwzględnieniem kraju zachodniego); 8) **Kronika petersburska i prowincjonalna;** 9) **Kronika sądowa;** 10) **Nowości literackie** (sprawozdania); 11) **Kronika ekonomiczna** (W. Z.); 12) **Ogłoszenia.**

„Kraj" wychodzi co tydzień, w niedzielę w objętości 24—28 stronnic.

Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową rocznie rs. 10, półrocz. rs. 6, kwartalnie rs. 2 kop. 10. Zagranicą: rocznie rs. 12, półrocz. 6, kwart. 3, czyli franków 30, 15, 8, czyli marek 24, 12 i 6, czyli guldenów 16, 8, 4.

Ogłoszenia po 15 kop. od wiersza. Przy wielokrotnych ogłoszeniach odstępuje się rabat. Doniesienia (w tekście) po 30 kop. od wiersza. **Nra pojedyncze „Kraju"** w sprzedaży ulicznej 20 kop., na stacjach drog. żelaz. 25 kop. **Za zmianę adresu** pobiera się 28 kop.

Adres Redakcji i Kantoru: „Редакція польской газеты „Kraj" въ Петербургѣ, Площадь Б. Театра 10."

Warszawska Ajencja „Kraju": Rajchman i Frendler, Senatorska 18, przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicy, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. **Ajencje „Kraju" zagranicą: w Poznaniu:** Księgarnia A. Cybulski, Wilhelmstrasse 13., **w Krakowie:** Księgarnia Gebethnera i Spółki; **we Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.

Redaktor i Wydawca: **Erazm Piltz.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.